

Więzienie dla społecznika Piotra Ikonowicza

2 listopada 2013

Polska, wszystko jedno, totalitarna czy demokratyczna – z jednakowym zapałem wsadza do więzień ludzi, którzy nie powinni się tam znaleźć. Tym samym kompromituje się jednakowo w oczach swoich obywateli i przed społecznością międzynarodową.

Piotr Ikonowicz, lewicowy polityk i dziennikarz. W czasach PRL skazywany na więzienie za działalność podziemną. W stanie wojennym internowany w Białołęce. W III RP jako jeden z niewielu opozycjonistów pozostał wierny głoszonemu przez siebie prorobotniczym i lewicowym hasłom. Poseł dwóch kadencji. Wyrzucony na margines wielkiej polityki przez nową klasę polityczną, która nie tolerowała jego antyestablishmentowych i prospołecznych haseł. Działacz społeczny, razem z żoną Agatą Nosal-Ikonowicz stworzył i kieruje Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej. W niej pomaga ludziom wykluczonym, bezdomnym i wyrzucanym z mieszkań przez komorników i kamieniczników. Na półkach Kancelarii stoją setki segregatorów.

W każdym z nich ludzkie dramaty i tragedie ale ze szczęśliwym zakończeniem. To Piotra Ikonowicza zasługa. W 2000 r., podczas blokady eksmisji pary starszych ludzi, miał jakoby naruszyć nietykalność cielesną właściciela kamienicy. Sąd skazał go na 6 miesięcy prac społecznych po procesie, w którym wziął pod uwagę jedynie wersje właściciela kamienicy. Sąd nie zgodził się z propozycją Piotra Ikonowicza, by do prac społecznych zaliczyć jego jak najbardziej społeczną, bo bezpłatną pomoc ludziom bezdomnym i wykluczonym. W związku tym Ikonowicz odmówił wykonania wyroku, który zamieniono mu na 90 dni aresztu. 29 października policja doprowadziła tam Piotra Ikonowicza. Wielu ludzi dawnej opozycji demokratycznej, posłowie i zwykli ludzie podpisali się pod listem do prezydenta Bronisława Komorowskiego z prośbą o ułaskawienie.

Prezydent odmówił.

Polska, jej rząd i prezydent właśnie strzelili sobie w kolano. Kilkakrotnie zresztą.

Po pierwsze, tygodnik „Nie” dotarł do świadków, którzy twierdzą, że to nie Ikonowicz wtedy uderzył kamienicznika lecz zupełnie ktoś inny. To co najmniej mocno uzasadniona wątpliwość podważająca ówczesny wyrok. Nikt jednak na to nie zareagował: ani prokurator generalny, ani Rzecznik Praw Obywatelskich, a oni mają prawo wniesć kasację nadzwyczajną. To dziwne, bo wydawało się, że akurat tym instytucjom powinno zależeć, by w więzieniach w Polsce nie siedzieli ludzie niewinni.

Po drugie, ktoś powinien popukać się w głowę: demokratyczna Polska sadza za kraty człowieka za walkę o prawa ludzi wykluczonych i pokrzywdzonych przez państwo dokładnie tak samo i za to samo jak totalitarna PRL. Wstyd.

Po trzecie prezydent odmawia ułaskawienia człowiekowi o nieposzlakowanej opinii, społecznikowi, podczas gdy ułaskawił już ponad 200 ludzi ewidentnie naruszających prawo, zapewne z istotnych powodów ale żałosne, że nie znalazł powodów w stosunku do Ikonowicza.

Po czwarte wreszcie: ludzie wykluczeni nie mają w polskim sejmie swojego reprezentanta. Neoliberalne elity mogą być pewne, że oto właśnie pojawił się ktoś, kto będzie wieczną plamą na ich sumieniu, wrzodem na ich mieszczańskich, czyściutkich tyłkach i nic nie da sadzenie go do więzienia. Ludzie biedni potrafią pamiętać, kto naprawdę im pomagał.

Uzasadnione są opinie, że Piotr Ikonowicz jest polskim więźniem politycznym. Polska straciła właśnie moralne prawo do robienia innym państwom uwag na temat ich obywateli skazanych na areszt lub więzienie z przyczyn politycznych.

Autor: Maciej Wiśniowski (publicysta z Warszawy)

Źródło: [Głos Rosji](#)